

27 września w naszej szkole odbyły się otrzęsiny klas pierwszych. Stało się to tradycją, że pierwszoklasiści w tym dniu muszą przebrać się za koty. Dla urozmaicenia klasa I a miała ubrać się na żółto, a klasa I b na zielono. Ponadto każdy kotek musiał mieć kocie uszy, koci ogon (od 2m do 2,5 m długości), butelkę z mlekiem na szyi i „tobołek”, w którym taszczyli książki.

Nasze koty musiały też uzbroić się w cierpliwość, bo dla psoty przydeptywano im ogony, malowano twarze i ręce i namawiano do głośnego miauczenia... A tradycja mówi, że w tym dniu kotki muszą być posłuszne.

Tak było do czwartej lekcji, kiedy to rozpoczęły się otrzęsiny! Zaproszono gimnazjalistów, VI klasę podstawówki, nauczycieli i dyrekcję.



Czy Damianowi na pewno smakuje ten kisiel?...

Otrzęsiny rozpoczęły się piosenką o klasie. Już po tej konkurencji okazało się, że pierwszaki nie zamierzają się poddawać.

Drugą konkurencją było jedzenie kisielu – wszyscy jedli, ale później jednoznacznie stwierdzili, że kisiel przygotowany przez mamę jest znacznie smaczniejszy – no cóż nikt nie obiecywał, że będzie przyjemnie...

Następnie pierwszaki dmuchały w balony z niespodzianką, a robiły to tak długo, aż balon pękł.

Później przyszedł czas na prawdziwie kocią konkurencję – picie mleka z miski – oczywiście po kociemu... No cóż okazało się, że to nie lada sztuka i nie każdy człowiek kotu dorówna...

Wielu śmiechu wywołała zabawa pt. „bieg z nocnikiem”. Kotki musiały przebiec określoną trasę z nocnikiem, co



„Nikt nie obiecywał, że będzie dobre...”

(Zdjęcia Arkadiusz Zieliński i Tomasz Jakubowski)

Kotowanie 2007

„Pawłowi i Samancie wcale nie przeszkadzało, że woda lała się po nogach...”



kończyło się całkowitym zmoczeniem spodni...

Ponadto bohaterowie otrzęsin jedli jabłko zawieszone na sznurku. Ciężka sprawa... I choć bardzo się starali, to chyba nikt nie zjadł jabłka do końca, bo wcześniej zerwały się sznurki...

Najwięcej kontrowersji wzbudziła konkurencja pt. „kopa w dyrektora”. Otóż „kocice” musiały trafić w sylwetkę dyrektora wykonaną ze styropianu. Każda część ciała była inaczej punktowana, a najwięcej punktów można było zdobyć za strzał w głowę. Wszyscy się starali...

Na zakończenie zażądano od kotów, aby rozpoznały swoje wychowawczynie wyłącznie za pomocą dotyku... Najlepszy okazał się Adrian Szewczuk z kl. I b, który bezbłędnie rozpoznał panią Paulinę Otto. Niestety nie popisała się Karolina Kozłowska, która panią dyrektora Barbarę Morawską wzięła za panią Monikę Suty.



Uff... wreszcie po wszystkim!

W nagrodę, wszystkie koty odwiedziły fryzjera, kosmetyczkę oraz wykwintną restaurację, w której drugoklasiści poczęstowali je wyśmienitą miksturą...

Każdy kot chciał wygrać, ale nam chodziło wyłącznie o dobrą zabawę i tak chyba było, bo pani dyrektor bez wahania przyjęła najmłodszych gimnazjalistów do naszego grona, symbolicznie odcinając im ogony.

Po otrzęsinach odbyła się dyskoteka, na którą każdy bez wyjątku czekał od początku roku. Bawiliśmy się do 17.00! Było miło i zabawnie. Kto nie był, niech żałuje, że ominęła go tak wspaniała zabawa.

Paulina Żychowska Miśka